Niesamowite emocje przeżyli kibice, którzy przyszli na Stadion Ludowy w Sosnowcu. Już po 25 minutach gospodarze przegrywali 0:2 i z takim wynikiem oba zespoły schodziły na przerwę. Od 56. minuty do 65. nastąpił całkowity zwrot sytuacji. W tym okresie Śląsk stracił 3 bramki i otrzymał jedną czerwoną kartkę. W 90. minucie, po skorzystaniu z VAR-u, sędzia podyktował rzut karny, który dał Śląskowi wyrównującą bramkę. Chwilę później goście trafili w słupek. W meczu tym po 2 bramki zdobyli Vamara Sanogo i Marcin Robak.



Poziom meczu nie był zbyt wysoki, ale ze względu na dramaturgię i zaangażowanie piłkarzy, mógł się podobać. W I połowie zdecydowanie lepsi byli zawodnicy Śląska. Wydawało się, że umiejętnościami technicznymi i kulturą gry na tyle przewyższają gospodarzy, że muszą wygrać. Zwłaszcza, że na przerwę schodzili prowadząc 2:0. W tej części gry Zagłębie stwarzało jakieś sytuacje, ale wszystko to było chaotyczne i niedokładne.

W II połowie, między 56. a 65. minutą losy meczu diametralnie się odwróciły. Zagłębie zdobyło trzy gole, a Śląsk złapał czerwoną kartkę. Od tego momentu sosnowiczanie próbowali dobić rywala, ale wrocławianie podnieśli się i zaczęli coraz częściej atakować bramkę Kudły. W 90. minucie, po skorzystaniu z VAR-u, sędzia podyktował rzut karny. Marcin Robak zamienił go na bramkę i było 3:3. To nie koniec emocji, bo chwilę później piłkarz Śląska trafił w słupek, po czym Zagłębie próbowało wyprowadzić jeszcze kontrę. Ostatecznie wynik nie uległ już zmianie. Kibice Zagłębia winą za stratę 2 punktów obarczyli sędziego, stąd na stadionie było słychać przyśpiewkę o PZPN-ie.

Po dwie bramki w tym meczu zdobyli Vamara Sanogo i Marcin Robak.

Na meczu było 3900 widzów. Wydaje się, że jak na Ekstraklasę, to mało, ale to był prawie komplet. Miejscowi kibice stworzyli wspaniałą atmosferę. Czuć było dobry klimat w Sosnowcu. Często cały stadion włączał się w doping. Jednak trochę mały był młyn, który przez cały mecz aktywnie kibicował.

Na meczu była spora grupa kibiców Śląska, którzy jednak bardzo późno wypełnili sektor. Gdy to zrobili zaśpiewali, że piłka nożna jest dla kibiców, co może oznaczać, że mieli kłopoty z wejściem na stadion, ale to tylko mój domysł. Ja byłem na drugim końcu murawy, stąd niezbyt dobrze słyszałem doping fanów Śląska.

W czasie tego meczu nie było żadnych bluzgów, bo kibice Zagłębia i Śląska mają podobno neutralne stosunki.

Na ten mecz zdecydowałem się pojechać, bo jeden z kolegów skrzyknął sześcioosobową ekipę, w której było dwóch Polaków mieszkających poza granicami kraju. Jeden przyjechał z Niemiec, a drugi z ... Australii. Ten ostatni był z nami pierwszy raz.

Pod stadionem byliśmy już 2 godziny przed meczem. I już na starcie doszło do zabawnej sytuacji. Nasz kierowca, który ma plakietkę upoważniającą do parkowania na miejscach dla

inwalidów, wjechał na parking na stadionie. Był przekonany, że ta plakietka powoduje, że nas wszyscy wpuszczają. Tymczasem wzięto nas za zorganizowaną grupę kibiców niepełnosprawnych. Pani kilkukrotnie powiedziała, żebyśmy wszyscy wysiedli i poczekali, bo ktoś po nas przyjdzie i nas zawiezie na trybuny. Kiedy powiedziałem, że tylko kierowca jest niepełnosprawny i do tego chodzi, a ja chcę odebrać akredytację, a pozostałe osoby mają bilety, to się załamała, że wjechaliśmy wszyscy do środka.

Wygląda na to, że w Sosnowcu nie ma klasycznych biletów, tylko są internetowe wydruki. I to podobno nawet jak kupujemy je w kasie. Przez to nie udało nam się pozyskać żadnego biletu.

{morfeo 387}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}